

B.I. 15D

33 DP
KD

17 stron paginowanych

B.I. 15/D

Nazwa zespołu:

Relacje z kampanii wtrześniowej 1939

Nazwateczki:

33 D. P. Kaw. Dyw.

Sygn. archiw.:

BI 15/D

L.P.	data	treść	ilo str
1		<p>Jarosław Suchorski pow. zca. dyw. Kawaleria Dywizyjna (szw. KOP "Olkieniki") Szw. kaw. KOP "Olkieniki". Szkic historyczny (Dokończenie)</p> <p>gen Jerzy Grobicki, Par. stów. Ochotniczy Pułk Włocławek</p>	17

SZWADRON KAWALERII K.O.P. "OLKIENIKI"

Szkic historyczny.

/Dokończenie/

M O B I L I Z A C J A

Uwagi ogólne:

Nowy plan "Mob." szwadronu został opracowany w roku 1936-37 na podstawie wytycznych Min. Spraw Wojsk., według którego szwadron został przewidziany jako K.D. /kawaleria dywizyjna/.

Według tego planu w wypadku mob. szwadron rozrastał się do stanu: pełny szwadron liniowy, półszwadron c.k.m., poczet d-ty, pluton łączności, tabor konny.

Uzupełnienie mob.

Oficerowie, podoficerowie w stopniach plutonowych i kaprali, oraz ułani szeregowi wszyscy z okolic Wilna, ale nie ci, którzy odbywali służbę czynną w szwadronie.

Oficerowie rez. już w roku 1936 otrzymali przydział do szwadronu i w latach 1937 i 38 odbywali ćwiczenia dla oficerów rez. w szwadronie, podczas manewrów jesiennych.

Przydział podoficerów i ułanów rez. nie tych, którzy dawniej odbywali służbę czynną w szwadronie tłumaczy się tym, że pochodzili oni z innych rejonów kraju, na skutek czego dojazd ich do szwadronu w wypadku mob. byłby utrudniony i opóźniałby mobilizację. Z tego powodu planem mob. zostali objęci podoficerowie i ułani rez. zamieszkujący okolice położone możliwie blisko postoju szwadronu.

Konie pod siodło, pod juki i do taczanek z okolic Olkienik od chłopów, /majątków ziemskich w pobliżu nie było/. Konie taborowe wraz z wozami z okolic Olkienik. Zaopatrzenie mat.: broń, rząd koński, taczanki, umundurowanie, znajdowały się częściowo w magazynach szwadronu, częściowo w magazynach Batalionu K.O.P. Orany /ok. 25 km./.

Przygotowanie szwadronu do działań bojowych jako K.D.

Szwadron właściwy /nie zmobilizowany/ jako kawaleria K.O.P. wogóle w latach 1936-38 i częściowo 1939, w ramach ćwiczeń oddziałów K.O.P. odbywał letnie i zimowe ćwiczenia, podczas których położony był nacisk na współdziałanie z piechotą i na korzyść piechoty.

Na manewry jesienne jednak szwadron wychodził na koncentrację szwadronów kawalerii K.O.P. swojej Grupy /północnej/ i brał udział w ćwiczeniach w ramach pułku kawalerii.

Pomimo to służba na pograniczu polegająca na stałym współdziałaniu z piechotą, oraz miejscowe, wyżej wspomniane ćwiczenia letnie i zimowe, stanowiły doskonałe przygotowanie szwadronu do przyszłych działań jako K.D. Zawdzięczając tymże ćwiczeniom, dowódcy piechoty K.O.P. na szczeblu kompanii, batalionu, a nawet pułku - nauczyli się "właściwie" używać kawalerii.

Gorzej, a nawet źle przedstawiała się sprawa z dowódcami wyższego szczebla i nie "Kopistami". Ćwiczeń praktycznych z dowódcami piechoty i d-cami dywizji piechoty było mało, a nawet bardzo mało. Natomiast odbywały się w ramach wyższych /dużych/ jednostek piechoty ćwiczenia aplikacyjne i gry wojenne, na które powoływano i oficerów z kawalerii K.O.P., których szwadrony przewidziane były jako K.D. Ćwiczący dowódcy dywizji piechoty dysponowali swoją K.D. a naszym zadaniem była ocena i wykonanie.

Jak się okazało podczas tych ćwiczeń, a w roku 1939 i na polu walki, że

właśnie dcy dywizji i piechoty dywizyjnej nie zdawali sobie sprawy, jakie zadania ich K.D. może wykonać i jak ją użyć.

Przytoczę przykład z kilkudniowej gry wojennej tego typu, która odbyła się w Grodnie pod kierownictwem generała Bortnowskiego. Na tę grę zostałem powołany jako "spec" od K.D. W pewnym momencie gry doszło do użycia K.D. i tu zaczęła się tragedia. Chodziło o rozpoznanie.

- Macie Panowie do swojej dyspozycji przecież ... K.D. - powiedział gen. Bortnowski. Proszę o decyzję... słucham?

Oczy dalej siedzących oficerów sztabowych zwróciły się w moim kierunku a bliżej siedzący zaczęli mnie szarpać za poły munduru. Nie byłem pytany, więc milczałem.

Wreszcie zaczęły sypać się /bardzo miękko/ decyzje ćwiczących dcy dywizji. Niestety były to decyzje nierealne. Jedni posyłali na rozpoznanie całą K.D., inni tylko szwadron, inni coś jeszcze.

Decyzje te mnie, jako specjalistę nie odpowiadały, a i z miny gen. Bortnowskiego wnioskowałem, że i on ma inny pogląd.

- No - a co powie dca K.D. ? - generał wymienił moje nazwisko - jaka pańska decyzja .

- Ja, panie generale wysyłam do miejsc X i Y dwa patrole w sile sekcji, pod dowództwem dobrych kaprali z zadaniem... /wyszczególniłem zadanie/.

Generał podskoczył na krześle.

- Tak, proszę panów - dca K.D. wysyła dobrych kaprali i to jest decyzja słuszna.

W ciągu tej gry podobne momenty zdarzały się kilkakrotnie. Nie mając zamiaru krytyki, stwierdzam że ogólnie dcy D.P. nie umieli właściwie używać swojej kawalerii.

Odczuliśmy to dotkliwie właśnie w kampanii 1939, w dniach 5.9. - 7.9. /opis podaję niżej w opisie działania naszej K.D./

Elaborat mob. szwadronu opracowali : rotm. Stanisław Kowalewski i por. kaw. Jarosław Suchorski.

W wytycznych do elaboratu mob. dla naszego szwadronu jako przyszłej K.D. widzieliśmy pewne momenty ujemne, o których złożony został umotywowany raport do dcy K.O.P. Do dnia mobilizacji /23.8.1939/ żadna odpowiedź nie nadeszła.

Znając doskonale miejscową "wileńską" rzeczywistość, za momenty ujemne uważaliśmy :

1. Uzupełnienie szwadronu kontyngentem podof. i ułanów rez., którzy do tej pory w kawalerii K.O.P. nie służyli. Byli to rezerwiści nawet dobrze przeszkoleni w pułkach kawalerii, ale mało obeznani w działaniu na korzyść piechoty i w współdziałaniu z piechotą. Stan taki nie był jednak dotkliwy, gdyż kadrę dowodzącą stanowili oficerowie i podoficerowie zawodowi dobrze znający służbę K.D., a także 40% stanu szeregowych stanowili ułani służący czynnie w szwadronie.

2. Gorszym momentem był fakt uzupełnienia szwadronu końmi i taborem pochodzącym z okolic Olkienik. Wileński konik chłopski do pracy na zagonach wileńskiego chłopca nadawał się doskonale, był mały, krępy, dość wytrzymały, ale właściwie nie nadawał się do służby w kawalerii. Kawalerzysta w pełnym uzbrojeniu wraz z pakowanym siodłem, ważył około 140 kg. Waga ta przygniatała pocziwego konika wileńskiego.

Na uzupełnienie taboru przewidziane były również chłopskie wileńskie koniki i wozy. W tej służbie koniki wileńskie mogły zdać egzamin, ale wozy absolutnie nie. Wileński wóz chłopski był jednokonny, słabo zbudowany i mało ładowny.

Zapręg - chociaż wygodny dla konia /koń w hołoblach, w chomacie i duga/ dla wojska i na wojnę był skomplikowany. Oprócz tego, że wóz wileński był mały, słabej budowy i mało ładowny, miał jeszcze bardzo ważny moment ujemny - wąską rozpiętość osi. Na drogi tamtejsze był dla chłopca dobry, ale na inne drogi, w okolicach gdzie używano wozy parokonne o szerszej rozpiętości osi - nie nadawał się zupełnie /wyłączam drogi bite/.

Fakt ten był dla naszej K.D. bardzo ważny, gdyż swoich wozów taborowych

typowych miał szwadron 3 - 4, a resztę około 26 miały stanowić owe wózeczki wileńskie.

Muszę zaznaczyć, że szwadrony stacjonujące na Wołyniu czy Podolu były w lepszych warunkach mob., były tam i roślejsze konie i mocne parokonne wozy.

Etat mob. K.D. Szwadronu Kaw. K.O.P. Olkieniki.

Dca K.D. - major, rotm. oficer zawodowy,
Zca dcy K.D. - rotmistrz " "
Dca szwadronu liniowego - porucznik kaw., oficer rezerwy,
Dca plutonów liniowych - podpor., oficer rezerwy
Dca półszwadronu c.k.m. - rotmistrz, " "
Dca plutonu łączności - podoficer zaw. - przydział specjalny
Dca poczty - podof. zaw.
Dca taboru - podof. zaw.

Stan ilościowy.

Oficerów zaw.	- - - - -	2
Oficerów rez.	- - - - -	8-10
Podoficerów zaw.	- - - - -	12
Szeregowych(ok.)	- - - - -	245
Koni(ok.)	- - - - -	252
C.k.m.	- - - - -	8
R.k.m.	- - - - -	8
Taczanek	- - - - -	4
Juków do c.k.m.	- - - - -	4
Juków do amunicji c.k.m.	- - - - -	4
Stacja radiowa	- - - - -	1
Sprzęt telefoniczny	- - - - -	
Wozy tab. typowe	- - - - -	4
Wozy mob. (ok.)	- - - - -	18
Samochody osobowe	- - - - -	2
Kuchnia polowa	- - - - -	1

Mobilizacja.

Rozkaz mob. nadszedł do szwadronu dnia 23 sierpnia 1939 r. o godz. 2,30. Do czynności mob. szwadron przystąpił o godz. 3,00 dnia 23.8.1939. Zarządzenie mob. tegoż dnia w nocy otrzymały i władze administracyjne, tak że o godz. 4,00 działały gminy, posterunki policji, sołtysi.

W godzinach popołudniowych tegoż dnia poczęli napływać rezerwiści, w tym i oficerowie rezerwy, oraz przybyły dwa samochody osobowe z Druskienik /właściciele taksówek wraz ze swoimi samochodami/. W dniu 24.8.39. we wczesnych godzinach rannych zostały doprowadzone konie i wozy, oraz nadeszło z Batalionu K.O.P. Orany uzupełnienia broni i materiałowe. Pod wieczór dnia 24.8.39 przybyło już 95% rezerwistów, oraz pobrane zostały ze spędu konie i wozy. Zasadniczo około godz. 19.00 dnia 24.8.39 nadeszła całość uzupełnienia.

Noc z dnia 24/25.8.39 wykorzystano na przydziały i spisy. Dzień 25.8.39 kucie koni z uzupełnienia, kompletowanie plutonów, umundurowanie, wydanie broni, rzędu itp.

Noc z 25/26.8.39 - odpoczynek. Przybyłych rezerwistów rozmieszczono na noc w świetlicach, w stajni, w magazynie siana, konie na koniowiazach.

Dnia 26.8.39 przed południem odbyła się zbiórka nowoutworzonej K.D. w pełnym oporządzeniu, na której usunięto usterki, a po południu odbyły się pierwsze ćwiczenia w szyku konnym.

Wieczorem dnia 26.8.39 został nadany meldunek o zakończeniu czynności mobą i o pełnej gotowości K.D.

Noc z dnia 26/27.8.39 przeszła spokojnie a wczesnym rankiem dnia 27.8.39 nadszedł rozkaz natchmiastowego ładuowania K.D. do pociągu na stacji Olkieniki /odl. 8 km/.

Okolo godz. 9,00 dnia 27.8.39 całość K.D. opuściła Olkieniki. Specjalny pociąg już oczekiwał na stacji. O godz. 14,00 dnia 27.8.39 załadowanie do wa-

gonów zostało ukończone a o godz. 14,00 z minutami pociąg wyruszył w kierunku na Grodno. D-two K.D. nie było poinformowane dokąd eszelon ma skierowanie i do jakiej dywizji dostajemy przydział.

Uwagi ogólne dotyczące mobilizacji.

Ogólnie mobilizacja szwadronu przebiegała planowo, spokojnie, bez żadnych zakłóceń. Praca władz administracyjnych i policji doskonała, dowodem czego był fakt, że rezerwiści w 95% przybyli w przewidzianym czasie a także konie i wozy zostały doprowadzone na określony dzień i godzinę.

Nie przybył jeden oficer rez. a jeden rotmistrz rez. przewidziany na dcę półszwadronu c.k.m. przybył z opóźnieniem, zameldował się ciężko chorym i został odesłany do szpitala, później nie zjawił się w ogóle. /Nazwiska rotmistrza nie pamiętam - zrobił wrażenie ujemne - do dziś nie wierzę w chorobę./

Wartość bojową K.D. obniżyły koniki wileńskie i wozy, które już w drodze na stację Olkieniki zameły się.

W koszarach pozostali : st. wachmistrz Kudła jako dca, wachm. Wojdanowicz i 6 ułanów oraz 2 czy 3 chore konie. Rodziny oficerów i podoficerów pozostały na miejscu.

Nastrój w K.D. doskonały, natomiast ludność miejscowa była wystraszona i przygnębiona.

Stwierdzić muszę, że chłop wileński zdający konia, czy konia i wóz, czynił to uczciwie a nawet z dozą patriotyzmu. Zanotowano tylko dwa, czy trzy wypadki zamiany dobrych kół od wozu na złe. Rezerwiści stawiali się w stanie zupełnie trzeźwym, stwierdzono tylko w stanie pijanym jednego kaprała i st. ułana rez.

Obsada personalna K.D. w dniu 1.9.1939 r.

Dca K.D. - rotm. Stanisław Kowalewski z 22 P.Uł.

Zca dcy K.D. - rotm. Jarosław Suchorski z 2 P.S.K.

dca poczty - wachm. Wiszniewski, jednocześnie pełnił obowiązki szefa K.D.

Szwadron liniowy - dca por. rez. kaw. Nieczyporowicz z 23 P.Uł.

dca I plutonu - ppor. rez. kaw. Henryk Morman z 23 P.Uł.

" II " - ppor. rez. kaw. Ildefons Houwaldt z 23 P.Uł.

" III " - ppor. rez. kaw. Chraży - nie przybył

" IV " - wachm. Władysław Butwiłowski,

Zastępcy dców plutonów : plut. rez. /nazwiska nie pamiętam/, kpr. Kuczyński, plut. rez. i plut. zaw. Kozak.

Dca półszwadronu c.k.m. - plut. zaw. Franciszek Kot, zca - plut. zaw.

Stanisław Borkowski. Drużynowi podoficerowie rez.

Dca plutonu łączności - wachm. z szwadronu pionierów,

zca - kpr. nadterm. Judycki,

Dca taboru - wachm. zaw. Ludwik Niedziałkowski, zca plut. zaw. Stanisł. Kula.

Umundurowanie polowe, bez proporczyków, furażerki i hełmy typu francuskiego, bez lanc.

Wszelkie dowody osobiste oficerów, podoficerów i ułanów zostały złożone w kancelarii szwadronu. Wszyscy otrzymali aluminiowe tabliczki tożsamości, noszone na sznurku na szyji.

Dzieje K.D. w dniach 27.8.1939 - 31.8.1939.

Transport K.D. pociągiem trwał od godz. ok. 14,00 z minutami dnia 27.8.1939 do godzin popołudniowych dnia 28.8.39 przez : Grodno, Białystok, Łapy do stacji /nazwy nie pamiętam/ położonej w pobliżu Ostrołęki. Podkreślić należy sprawność działania personelu kolejowego. Podczas ładowania transportu, przejazdu i wyładowania - praca P.K.P. doskonała. Rzuciła się w oczy ofiarność, życzliwość, fachowa sprawność personelu kolejowego.

Stosunek ludności do przejeżdżającego wojska nadzwyczajny. Transport obrzucano kwiatami, rzucano do wagonów papierosy, czekoladę, cukierki. Taki zresztą był stosunek ludności przez całą kampanię 1939 r., za wyjątkiem

✓ mieszkańców kolonii niemieckich. i wal ukraińskich.

Na stacji X. przed Ostrołęką do zatrzymanego transportu przybył oficer sztabowy ppłk. /nazwiska nie pamiętam/, który doręczył rozkaz dla naszej K.D.

Z rozkazu tego wynikało :

- 1/ nasza K.D. należy do 33 Dywizji Piechoty - dca płk. Zieleniewski,
- 2/ K.D. ma wyładować się na tejże stacji i marszem podróznym w dniach 29 i 30.8.1939 przez m. Ostrołęka przejść do rejonu Krukowo /płn. zach. od Ostrołęki/, gdzie możliwie nie w osiedlu zatrzymać się i czekać na dalsze rozkazy. Żadnych innych wiadomości rozkaz nie zawierał.

Odległość od stacji wyładowania do nowego rejonu postoju wynosiła ok. 50 km, na przebycie której mieliśmy dwa dni. Marsz ten zatem nie był ani pieszny, ani męczący i został wykorzystany na zgranie plutonów, uzupełnienia i usunięcie usterek.

Podczas tych pierwszych i spokojnych dni marszu podróznego sprawdziły się nasze obawy co do wózków wileńskich : nie mieściły się w koleinach dróg polnych, co niepotrzebnie męczyło konie zaprzęgowe, oraz nie wytrzymywały ładunku i niejednokrotnie łamały się. Natomiast koniki wileńskie, które były pod siodłem, choć optycznie wyglądały nieszczególnie, szły rześko podążając za końmi dawnego szwadronu.

Dnia 30.8.1939 r. pod wieczór K.D. osiągnęła nakazany rejon w pobliżu m. Krukowo i rozmieściła się biwakiem w pobliskim lasu. W tym czasie rtm. Kowalewski i ja zapoznawaliśmy się bliżej z oficerami rez. i doszliśmy do zgodnego przekonania, że oficerowie ci są na poziomie, psychicznie i fizycznie silni i wysoce lojalni, oraz posiadają "zacięcie kawaleryjskie". Widoki bojowej współpracy zatem dobre, co zostało potwierdzone całkowicie w kampanii. Tych kilka dni pozwoliły nam poznać również podoficerów i ułanów rez. I w tym wypadku wniosek był dodatni.

Noc z 30/31.8.39 przeszła spokojnie. Narazie nie ujawniły się żadne niedomagania : mobilizacja odbyła się planowo i sprawnie, transport kolejowy planowo i b. sprawnie, przemarsz podróznym normalnie, dowóz żywności i paszy normalnie.

Rano dnia 31.8.1939 analizowaliśmy z rtm. Kowalewskim naszą K.D. i obaj doszliśmy do wniosku, że do tej pory jest wszystko w porządku. Obaj jednak wyrażaliśmy obawy odnośnie tego, jak w wypadku wojny będziemy użyci przez dowódcę dywizji, którego nie znaleźliśmy i nawet do tej pory nie widzieliśmy, nie znaleźliśmy też oficerów sztabu dywizji.

Około południa dnia 31.8.1939 do miejsca naszego postoju przyjechał dowódca dywizji płk. Zieleniewski z dwoma oficerami swego sztabu /nazwisk nie pamiętam/.

Odbyła się krótka odprawa oficerów - "rozpoznawcza". Całości K.D. dowódca dywizji nie oglądał, tylko zapytał czy jesteśmy gotowi do działań bojowych i jakie mamy ewentualne potrzeby. Zapewniliśmy pułkownika, że narazie mamy wszystko i że do działań bojowych jesteśmy gotowi w każdej chwili. Na zakończenie odprawy, już przy papierosie w rozmowie ogólnej płk. Zieleniewski powiedział :

- Nie wierzę w możliwość wojny, wojny nie będzie, ale na wszelki wypadek musimy być gotowi.

Nie kazał nawet nawiązać łączności ze sztabem dywizji /miał swoje środki łączności/. Dywizja kwaterowała gdzieś w okolicy m. Ostrołęka, w odległości od K.D. ok. 15 km. Po kilku jeszcze zdawkowych zdaniach dowódca dywizji odjechał. Na naszym biwaku zapanował spokój, w okolicy najbliższej nie stwierdzono obecności lub ruchu jakichkolwiek oddziałów naszych wojsk. Wydawało się rzeczywiście, że wojny jednak nie będzie.

Pogodnie i spokojnie zapadł wieczór i noc z 31/8. na 1/9. 1939 roku.

Dzieje wojenne K.D. od dnia 1.9.1939 do 6.10.1939.

Dnia 1 września 1939 roku około godziny 4,00 rano obudził nas warkot masy samolotów lecących z kierunku Prus Wschodnich w głąb Polski. Pobudkę dnia tego zarządzili lotnicy niemieccy. Masy lecących samolotów w głąb kraju i po jakimś czasie powracających, upewniły nas, że Niemcy napadli na Pol-



skę, że wojna już się rozpoczęła. Żadnych rozkazów ani innych wiadomości narazie nie było.

Około godz. 9,00 dnia 1.9.39 przyjechał samochodem dowódca dywizji płk. Zieleniewski, odebrał raport i zarządził odprawę:

- Proszę Panów, Niemcy zdradziecko napadli na Polskę. Wojna rozpoczęta.

Po krótkim zepoznaniu nas z sytuacją ogólną, bez szczegółów, wydał następujący rozkaz:

- 1/Nasza K.D. nosi nazwę K.D. "Lampart",
- 2/duże kolumny wojsk niemieckich w marszu na Przasnysz,
- 3/kierunek m. Myszyniec nie rozpoznany,
- 4/dywizja własna prawdopodobnie będzie działała w rejonie styku dopływu rz. Omulew i rz. Narew w rej. m. Ostrołęka.

Zadanie dla K.D. "Lampart":

- I. rozpoznać m. Myszyniec i dalej aż do granicy pruskiej,
- II. zabezpieczyć przeprawy /brody/ na rz. Omulew, /podał miejscowości gdzie już pracują cywilne drużyny robocze i jedną przeprawę na rzece Narew/
- III. Meldunki do sztabu dywizji, która nosi nazwę "Lampart".
- IV. Wykonanie natychmiast.

Po odjeździe dcy dywizji został zarządzony "alarm bojowy" K.D. i odprawa dowódców. Po naradzie i przeanalizowaniu zadania /mapy były/ dca K.D. rtm. Kowalewski wydał rozkaz:

1/ Rozpoznanie na m. Myszyniec - dca rtm. Jarosław Suchorski, skład podjazdu: szwadron liniowy bez jednego plutonu /2-go/, pluton c.k.m. i sekcja pocztu,

2/ Pluton łączn. i tabory pozostają na miejscu pod d-twem por. Nieczyporowicza.

3/ Pluton 2-gi ppor. Houwaldta na zabezpieczenie przeprawy i budowę zapór na rzece Omulew /miejscowość/,

4/ Ja z sekcją pocztu samochodami jadę na rozpoznanie przepraw na rz. Omulew i Narew,

5/ Meldunki do por. Nieczyporowicza, który będzie je przekazywał do dywizji.

Dnia 1.9.1939 ok. godziny 10,00 K.D. "Lampart" rozpoczęła działania bojowe, które w pierwszych dniach września odbywały się normalnie, dlatego mogą być opisane je szczegółowo.

Rozpoznanie na m. Myszyniec 1.9.1939.

Podjazd w składzie: trzy plutony liniowe, pluton c.k.m. i sekcja pocztu:
 dca podjazdu - rtm. Jarosław Suchorski,
 dca pocztu - wachm. Wiszniewski,
 dca I-go plutonu - ppor. rez. Henryk Morman,
 dca III-go " - wachm. Władysław Butwiłowski,
 dca IV-go " - plut. Stanisław Borkowski,
 dca plutonu c.k.m. - plut. Franciszek Kot,

Razem: 3 oficerów, 5 podoficerów zaw. i ok. 110 ułanów, 4 c.k.m. i 6 r.k.m.

Do granicy pruskiej w kierunku przez m. Myszyniec od punktu wyjściowego podjazdu ok. 24 km. Przez m. Myszyniec przebiega szosa z kierunku m. Mrągowo na m. Ostrołęka.

Rozumowanie dcy podjazdu: jeżeli wojska niemieckie i to duże kolumny maszerują na m. Przasnysz, nie wykluczone że jakieś oddziały niemieckie mogą posuwać się dogodną drogą przez m. Myszyniec na m. Ostrołęka.

Decyzja dcy podjazdu:

- 1/ najpierw rozpoznać m. Myszyniec,
- 2/ przesuwać się możliwie skrycie, drogami polnymi lub na przełaj,
- 3/ w wypadku jeśli m. Myszyniec i okolice wolne od npla, rozpoznawać dalej w kierunku granicy pruskiej,

Wykonanie: 3 patrole w sile sekcji każdy z zadaniem rozpoznania m. Myszyniec od zachodu, południa i wschodu /patrole z 4-go plutonu/. Podjazd ubezpieczony plutonem szpicy maszeruje śladem patrolu zachodniego.

Po dokładnym rozpoznaniu m. Myszyniec stwierdzono, że jest wolny od npla.



Pod m. Myszyniec napotkano pierwszych uciekinierów chłopów polskich zamieszkałych w pobliżu granicy pruskiej - stwierdzili oni, że wojsk niemieckich jeszcze nie widzieli, ale są pewni, że ich miejscowości są już zajęte - wiedzieli co ich czeka.

Pierwszy meldunek został wysłany przez gońca, podjazd rozpoczął drugą część zadania. Wysłano 3 patrole 1 + 2 /wachlarzem/, czołowy i dwa boczne - podjazd ruszył dalej. Ubezpieczenie czołowe - pluton ppor. Henryka Mormana /1 pluton/, podjazd śladem szpicy. Z kierunku m. Chorzele - Przasnysz docho- dziły głuchoe odgłosy artylerii i bombardowań lotniczych, na kierunku podjaz- du nie padł jeszcze ani jeden strzał. Lotnictwo niemieckie, które dosłownie pokrywało niebo /pogoda doskonała/, podjazdu nie wykryło.

W zupełnej ciszy i spokoju podjazd oddalił się od m. Myszyniec. Po prze- byciu ok. 5 km dca podjazdu usłyszał od przodu charakterystyczny tętent galopującego po polnej drodze konia /podjazd posuwał się zagajnikiem/, po chwili ukazał się galopujący ułan, podniósł rękę do góry... goniec do dcy. Był to goniec od ubezpieczenia czołowego od dcy szpicy, ppor. Mormana.

Goniec zameldował ustnie dcy podjazdu i oddał meldunek pisemny. Była to godz. 14,00 z minutami. Treść meldunku pisemnego:

" Godz. 13,50, zagajnik przed wsią X, kota Y.

We wsi X zauważyłem niemiecką kawalerię - spieszeni, karmią konie. Oce- niam na siłę szwadronu. Uderzam w szyku konnym.

1. IX. 1939.

/-/ H. Morman ppor.
dca szpicy "

Gdy podjazd w galopie osiągnął skraj zagajnika - pluton ppor. Mormana już rąbał zaskoczonych, przerażonych i uciekających Niemców. Część kawale- rzystów niemieckich znajdująca się na drugim końcu wsi, odstrzeliwując się dosiadała koni i uciekała w kierunku pruskiej granicy.

Dca podjazdu wydał rozkaz plutonowi c.k.m. wsparcia ogniem, a sam z podjazdem ruszył do szarży na północny skraj wsi. Zaskoczono jeszcze kilku jeźdźców niemieckich, którzy zostali porąbani. Na północnym skraju wsi akcja została zakończona, którą w 90% dokonał pluton ppor. Mormana pod jego do- wództwem. Wyniki : 1/ wzięto do niewoli: 1 oficer oberlt. dca szwadronu i 18 kawalerzystów, w tym kilku podoficerów; 2/ zdobyto: 40 koni kaw. z rzędami, 2 samochody z kuchnią pol., broń i kilka wozów tab. 3/ Straty : a/ 1 ułan lekko ranny w szyję /pocisk pistoletu/ 1 koń zabity. b/ straty niemieckie: porąbanych 29, w tym 1 oficer i 3 podoficerów.

Reszta niemieckiego szwadronu uciekła w kierunku pruskiej granicy. Wy- słane nowe patrole w kierunku pruskiej granicy więcej npla nie stwierdziły.

Około godz. 16,00 dnia 1.9.1939 przyjechał samochodem goniec od por. Nieczyporowicza z rozkazem /od dcy dywizji/ :

"Podjazd rtm. Suchorskiego wycofa się natychmiast do przeprawy na rz. Omulew około wsi Baranowo."

Wycofanie odbyło się bez styczności z nplem, chociaż powiadomione lot- nictwo niemieckie o porażce swojej kawalerii, rozpoczęło intensywne poszuki- wanie podjazdu. Sprzyjający teren odwrotu podjazdu i nadchodzący zmrok u- trudniały obserwację lotniczą. O zmroku podjazd osiągnął nakazaną przeprawę strzeżoną przez chłopów polskich uzbrojonych w kosy, siekiery i widły. Od- działem tym dowodził sierżant-inwalida z wojny 1918-1920. Rtm. Kowalewski jeszcze nie wrócił z objazdu przepraw.

Po obsadzeniu przeprawy i rozlokowaniu podjazdu rtm. Suchorski zajął się badaniem jeńca oficera. Wprowadzony do izby stanął w typowej niemieckiej butnej postawie. Na ostro zwróconą mu uwagę, że jest jeńcem i oficerem młod- szym stopniem - odpowiedział : "tak jest" i przyjął postawę zasadniczą. Kon- wojent podoficer podał legitymację tego oficera - był to oberlt. Ernst Neu- man z 3-go pułku kawalerii pruskiej. Odpowiedzi na zadane mu pytania - od- mówił. Oficer jeńiec i jego kawalerzyści tejże nocy zostali odesłani do sztabu dywizji.

Około godz. 21.00 przyjechał rtm. Kowalewski, który omówił dalszy roz- kaz dcy dywizji, w myśl którego nasza K.D. broni przepraw na rz. Omulew i

Narew na odcinku 5-6 km na pld. Baranowo. W tym czasie nadeszły nasze tabo-
ry i pluton łączn. Zdobyte konie zostały wymienione - najsłabsze koniki wi-
leńskie oddano miejscowym chłopom.

Obronę przepraw podzielono : odcinek bliższy Baranowo - rtm. Suchorski,
odcinek bliższy m. Ostrołęka - rtm. Kowalewski.

Noc z 1/2.9.1939 przeszła spokojnie. Rano dnia 2.9.1939 do wszystkich
przepraw podchodziły drobne niemieckie oddziały rozpoznawcze, oraz wzmożło
się rozpoznanie lotnicze.

W godz. popołudniowych 2.9.1939 na przeprawę obsadzoną dwoma plutonami
ppor. Mormana i wachm. Butwiłowskiego + pluton c.k.m. rozpoczęła natarcie
piechota niemiecka w sile około batalionu, wsparta lotnictwem. Niemcy nie
znali sił K.D., dobrze zamaskowanych i okopanych, podejście mieli otwarte
na przestrzeni około 1 km, nie mieli artylerii, dlatego prawdopodobnie na-
cierali bardzo ostrożnie.

Podczas trwania tej akcji pluton ppor. Mormana znów miał sukces, jego
zastępca kpr. zaw. Kuczyński /wogóle doskonały podoficer/ zestrzelił z r.k.m.
pikujący samolot niemiecki. Po otrzymaniu serii, lotnik poderwał maszynę,
ale samolot stanął w płomieniach i przeleciał linię rzeki Omulew, poczem
zaczął spadać po polskiej stronie rzeki. Obaj lotnicy wyskoczyli na spado-
chronach i natychmiast zostali ujęci - byli to: młody ltn-pilot i młoda
dziewczyna-strzelec pokładowy, ubrana w mundur wojskowy.

Pod wieczór wzmożyły się ataki lotnicze niem. a piechota ruszyła do na-
tarcia, które doszło tylko do połowy przestrzeni otwartej i na skutek sil-
nego ognia naszej obrony zaległa, a po niedługim czasie wycofała się w za-
rośla.

Podobne natarcia odbywały się i na odcinku rtm. Kowalewskiego, obsa-
dzonym plutonami ppor. Houwaldta i plut. Borkowskiego + pluton c.k.m., któ-
re również bez strat zostały odparte.

Gdzie w tym czasie była nasza /33/ Dywizja "Lampart" - ani rtm. Kowa-
lewski, ani ja nie wiedzieliśmy. Nie znaliśmy także ogólnej sytuacji na
frontach, dochodziły tylko niesprawdzone, ale bardzo nieprzyjemne wiadomości.

Noc z 2/3.9. 1939 przeszła spokojnie.

Dnia 3.9.1939 piechota niemiecka ponowiła natarcie na całym odcinku,
znów bezskutecznie. Podkreślić trzeba, że wspomniana grupa chłopów pod d-twem
inwalidy-sierżanta otrzymała broń zdobytą na niemieckich kawalerzystach i
walczyła w szeregach K.D. w dniach 2 i 3.9.39.

Około godz. 20,00 tegoż dnia /3.9.39./ nadesłany został nowy rozkaz
doy dywizji następującej treści :

" K.D. Lampart, dnia 3.9.1939 począwszy od godz. 22,00 rozpocznie skry-
te wycofywanie się z dotychczas zajmowanych stanowisk. Po połączeniu
plutonów w rejonie X przejść do rejonu Różan i pod wieczór dnia 4.9.39
osiągnąć wieś Y położoną na wschodnim brzegu rz. Narew /ok. 5 km od m.
Różan/. W marszu ominąć m. Ostrołękę od strony zachodniej i przejść na
wschodni brzeg rz. Narew w okolicy miejscowości Y. Według posiadanych
wiadomości K.D. może podczas marszu napotkać oddziały piechoty niemiec-
kiej zmot. Do wskazanej miejscowości X /koło Różan/ zostanie przysłany
oficer łącznikowy sztabu dywizji "Lampart".

Wycofywanie odbyło się cicho i sprawnie bez styczności z nplem. W na-
kazanym rejonie połączyły się wszystkie plutony. Przed K.D. marsz około 75 km.

Dnia 4.9.1939 w godz. popołudniowych w rejonie przeprawy przez rz. Na-
rew, w dużej wsi Y cała K.D. została nagle ostrzelana z broni ręcznej z o-
kien i zagród gospodarstw. Napad ten był dla K.D. dziwnym zaskoczeniem, wieś
była uprzednio przez własne patrole dokładnie rozpoznana, które nie zauważy-
ły nic podejrzanego, ludność poruszała się normalnie, żadnych oddziałów npla
nie było.

Natychmiastowa kontrakcja ze strony K.D. wyjaśniła sytuację - była to
kolonia niemiecka, strzelała V kolumna, t.j. właśnie niemiecka ludność tej
kolonii. /Do tego nie byliśmy przygotowani - było to pierwsze doświadczenie
kampanii 1939 r./ Pod koniec akcji w omawianej niemieckiej kolonii, patrole



własne doniosły, że przeprawę przez rz. Narew zajmuje kompania kolarzy niemieckich. Po wysłuchaniu meldunku, rtm. Kowalewski powziął błyskawiczną decyzję: "Całość K.D. w szyku pieszym natrzeć natrze na kompanię kolarzy niemieckich." /do przeprawy ok. 1,5 km./ Padły krótkie rozkazy, ułani rozegrani walką z V kolumną, rzucili się na przeprawę.

Kompania niemieckich kolarzy zajmująca przeprawę, została zaatakowana przez naszą K.D., jak mówią kozacy "z nalotu". Po krótkiej walce wręcz /na bagnety/ kolarze niemieccy zostali porządnie przetrzepani i poczęli bez rowerów wycofywać się na zachód. Na domiar złego podczas ucieczki zostali zbombardowani przez własne lotnictwo. Byliśmy przekonani, że z tej kompanii mało kto został przy życiu.

W czasie potyczki naszej K.D. na przeprawie z niemieckimi kolarzami zaszedł ciekawy wypadek, którego w historii K.D. i dawnego szwadronu K.O.P. Olkieni - pominąć nie można.

Stosownie do podziału funkcji oficerskich w K.D. na dowódcę konowodnych na stałe, został wyznaczony por. Nieczyporowicz. W czasie likwidacji wspomnianej V kolumny niemieckiej konowodni byli tuż przy nas i por. Nieczyporowicz również brał udział w likwidacji. Gdy zaś dca K.D. wydał rozkaz błyskawicznego natarcia na przeprawę, rozpalony walką por. Nieczyporowicz pobiegł wraz z nacierającą K.D., pozostawiając konowodów bez dcy. Pozbawieni dcy konowodni stali na miejscu oczekując na rozkazy /oddaleni ok. 1,5 km od K.D./.

W tym czasie do m.p. konowodów i to spieszonych, zbliżyły się jakieś oddziały piechoty niemieckiej. Byli już bardzo blisko, gdy padł rozkaz: "konowodni na mój rozkaz -- na koń i ... za mną galopem marsz." Komendę objął luzak rtm. Kowalewskiego, st. ułan służby czynnej Lemke - polski Niemiec. Ku naszemu zdziwieniu ujrzelśmy galopujących konowodów, a po zatrzymaniu padła komenda: "Baczność!" i meldunek - "panie rotmistrzu, st. ułan Lemke melduje posłusznie, przyprowadziłem konowodów, gdyż na starym miejscu już Niemcy." Szukaliśmy wzrokiem porucznika Nieczyporowicza... stał w pobliżu nas z miną "oblanego sztubaka", a w rękę trzymał niemiecki karabin z okrwawionym bagnetem. St. ułan Lemke został przedstawiony do odznaczenia orderem V.M.

Dalszy marsz K.D. po wschodniej stronie rz. Narew odbył się znośnie, dokuczało tylko stale lotnictwo niemieckie. W tym rejonie rzucał się już w oczy chaotyczny i nerwowy ruch oddziałów własnych, a zadawane pytania pozostawały albo bez odpowiedzi, albo te były niejasne i niewesołe.

Wieczorem dnia 4.9.1939 r. K.D. "Lampart" osiągnęła nakazane m.p./ok. 5 km. od m. Różan/. W późnych godzinach wieczornych przyjechał oficer ze sztabu dywizji "Lampart". Poinformował o sytuacji ogólnej i dywizji i przekazał rozkaz dcy dywizji dla K.D.

Wiadomości o nplu: trzy czy cztery dywizje piechoty, dywizja pancerna i duża jednostka kawalerii działają na Ciechanów, Pułtusk, Meków i Różan.

Położenie wojsk własnych w najbliższym rejonie: nasza dywizja w rej. m. Ostrołęka /na południe/. W m. Różan 41 D.P.

Na m. Różan spodziewane silne natarcie piechoty i dywizji pancernej, oraz kawalerii niemieckiej.

Zadanie dla K.D. "Lampart": patrolowanie rz. Narew na odcinku - 5 km od m. Różan do m. Ostrołęka. Początek dnia 5.9.1939 od godz. 6,00 do odwołania. Po wydaniu rozkazu oficer sztabu dywizji odjechał.

W wykonaniu tego rozkazu d-two K.D. "Lampart" podjęło decyzję: w dotychczasowym m.p. pozostawić 2 plutony liniowe, pluton c.k.m., pluton łączn. i tabory, które cofnąć 5-6 km do tyłu. Na patrolowanie nakazanego odcinka na rz. Narew wysłać 2 plutony.

Reno dnia 5.9.1939 r. wysłane zostały plutony wachm. Butwiłowskiego i plut. Borkowskiego, rozkaz dla plutonów: w miejsc. X i Y wysłać 8 patroli w sile sekcji każdy, zadanie patrolowania brzegów rz. Narew /podano w/g mapy/. D-cy plutonów pozostawia przy sobie po jednym ułanie z każdej sekcji, jako gońców do przewiezienia meldunków. Służba do 20-tej. Meldunki do dotychczasowego m.p. K.D.

Dnia 5.9.1939 r. patrole w celu stwierdzenia czołgów npla po drugiej stronie rz. Narew napłynęły do m.p. K.D. około godz. 16,00. W ciągu dnia 5.9.1939 r. przechodzących oddziałów dowiedzieli się o rozmiarach napaści wojsk nie-

100

stwierdzeniu czołgów npla po drugiej stronie rz. Narew, napłynęły do m.p. K.D. około godz. 16,00.

W ciągu dnia 5.9.39 r. od różnych oficerów, podoficerów przechodzących oddziałów, dowiedzieliśmy się o rozmiarach napaści wojsk niemieckich na całym terytorium Państwa Polskiego, oraz że W.P. stawia zacięty opór.

Pod wieczór dnia 5.9.39 r. przechodziły koło nas pułki 41 D.P. maszerujące na m. Różan. Wieczorem tegoż dnia nadszedł rozkaz d-cy naszej dywizji, by ściągać patrole i całością K.D. przejść do m. X, położonej na drodze m. Różan - Ostrów Maz., ok. 6-7 km od m. Różan.

Przesunięcie K.D. wykonano w nocy z 5/6.9.39 r. Od m. Różan słyszano już odgłosy prowadzonej tam walki /prawdopodobnie jeszcze po zach. stronie rz. Narew i m. Różan./ Rano dnia 6.9.39 słychać było już silne odgłosy walki w samym m. Różan. W godzinach popołudniowych z rejonu Różan zaczęły odchodzić oddziały tyłowe walczących wojsk, a około godz. 17,00 zaczęły wycofywać się w popłochu i oddziały liniowe - odchodziły na kierunek Wyszków i Brok.

K.D. "Lampart" zajęła obronne stanowiska na skraju wsi X okraciem na szosie /m. Różan - Ostrów Maz./ O sytuacji jaką obserwowała K.D., wysyłano meldunki do swego d-cy dywizji /samochodem./

Około godz. 17,30 na odcinek obrony K.D. wyszły czołgi niemieckie przy silnym współdziałaniu lotnictwa. Czołgi npla posuwały się bardzo odważnie i prawdopodobnie miały zamiar około m. X /odcinek obrony K.D./ przerwać drogę odwrotu cofającej się naszej piechoty. W tym czasie przez ugrupowanie K.D. przechodziły działka ppanc. cofającej się piechoty. Na rozkaz dcy K.D. oficer dca działek zawrócił i zajął stanowiska. Czołgi npla w tym czasie skręciły na południe i szły na przecięcie drogi cofającej się piechoty /defilę wzdłuż ugrupowania K.D./, zorganizowanej obrony w m. X nie spodziewały się. Dca działek ppanc. bardzo spokojnie wyczekał na odpowiednią chwilę, po czym otworzył silny ogień ze wszystkich działek. Kilka czołgów stanęło w płomieniach, reszta zawróciła i pospiesznie wycofała się w kierunku Różan. Dzielny oficer, dca działek ppanc. odmówił pozostania przy K.D., gdyż miał inny rozkaz. Z jakiego oddziału - nie powiedział /obowiązywała tajemnica, a podany kryptonim "Jeleń" czy "Żubr" nic nam nie mówił.../

Około godz. 19,00 zaczął się całkowity odwrót oddziałów polskich spod Różan. K.D. "Lampart" żadnego rozkazu od swego d-cy dywizji nie otrzymała, a pozostawać na dotychczasowym stanowisku nie było można. Wobec tego d-two K.D. postanowiło wycofać się w kierunku nam. Wyszków. Meldunek o wycofaniu K.D. i kierunku marszu został wysłany do d-cy dywizji przez podoficera i użana.

Podczas dnia 6.9.1939 w K.D. było kilku rannych od bomb lotniczych i kilka zabitych koni.

Około godz. 22,00 przybył z naszym gońcem oficer sztabowy ze sztabu dywizji i wydał dla K.D. nast. rozkaz: "Dywizja maszeruje na kierunek m. Brok, K.D. ma w rejonie m. Obryste osłonić prawy bok maszerującej dywizji. /oficer sztabu w/g mapy dokładnie określił miejsce./ Na podanym odcinku trzymać się w miarę możliwości do świtu, poczym wycofywać się na m. Brok." Na pytanie, gdzie są Niemcy, oficer sztabu odpowiedział: "wszędzie" i odjechał.

Przyznać się muszę, że poczuliśmy się "niebardzo" - gdyż: bardzo ciemna noc, nie widać szyi konia, na drogach masy wycofującej się piechoty i taborów, oraz uciekinierów pieszych i na różnych pojazdach. Na linii rz. Narew i w terenie po stronie wschodniej / w danym wypadku po stronie naszej / były pożarów i odgłosy walki. Aby posuwać się naprzód trzeba jechać terenem, na pytania nikt nie odpowiada. Do miejsca wskazanego przez oficera sztabu ok. 9 km. Pomógł właśnie chłop polski, wzięty jako przewodnik - prowadził "na nos" terenem. Przed nakazem miejscowości pożegnał, poleciał ratować swój dobytek i rodzinę. 108

Nakazana miejscowość okazała się dużą wioską, za którą przepływał jakiś potoczek w dole, a po drugi stronie nie na wzgórzu rozsiadł się duży dwór polski z wieloma obszernymi zabudowaniami dworskimi gospodarczymi. Przez wieś i dwór potokiem szła wycofująca się piechota polska.

Dca K.D. spieszył oddział w rejonie dworu a sam z oficerami i plutonem

osłony poszedł za zabudowania dworu, by jakoś rozpoznać teren i wybrać stanowiska. Przesuwanie się do przodu piechotą, nawet tych 100-200 m było ciężko, gdyż szło się pod prąd cofającej się piechoty. Na pytania i tu nikt nie odpowiadał.

W pewnym momencie zdarzył się taki wypadek. Koło nas przesuwali się chociaż w pośpiechu, ale jakoś inaczej niż inni zwarty oddział piechoty. Oświetliliśmy ich latarkami elektrycznymi, trafiliśmy na dcę - był to major w rozpiętym płaszczu, z pod którego widać było nowiutki mundur gabardynowy z wężykami /fakt ten zadziwił nas, w takim mundurze po 5ciu dniach walki..., ale mogło tak być./ Zapytany major czy daleko i gdzie są Niemcy odpowiedział: "ooo daleko... koło Różany." Cały ten oddział jakoś podpadł nam, gdyż był ubrany w nowiutkie płaszcze i mundury, robił wrażenie, że jeszcze nie brał udziału w walce, ale przecież wycofywał się właśnie z walki. Po przejściu tego oddziału, którego siłę oceniliśmy jako batalion, strumień cofających się wojsk polskich urwał się. Poszliśmy do przodu.

Za ostatnimi zabudowaniami dworskimi, w odległości ok. 50 m zauważyliśmy kontur jeszcze jednego budynku. a gdy weszliśmy okazało się, że była to dworska waga wozowa.

Ciemność panowała w dalszym ciągu, nie widzieliśmy jeden drugiego. Dowódca K.D. zarządził odprawę w tym właśnie budynku. Rozłożyliśmy mapy na podłodze / pluton ochrony podszedł trochę do przodu / i przy świetle laterek elektrycznych chcieliśmy rozpoznać teren. Był to już dzień 7.9.39. ok. godz. 1,30. W chwili gdy jako tako zaczęliśmy orientować na mapie, doszedł do nas głos od naszego ubezpieczenia: "Kto idzie?" Po chwili zagrał nasz r.k.m., oraz przybiegł goniec z meldunkiem: "Od przodu Niemcy!" Wszyscy poderwali się na równe nogi i poczęliśmy wychodzić z budynekczku. Gdy byliśmy już na dworze, padło kilkanaście suchych strzałów /rakietnice/ i duży odcinek terenu został jasno oświetlony, a po chwili został otworzony po obiekcie dworu huraganowy ogień broni maszynowej i granatników. Cały dwór i wioska momentalnie stanęły w płomieniach. Teraz ujrzeliśmy dosłownie fale nacierającej piechoty niemieckiej. Wraz z plutonem ochrony poczęliśmy wycofywać się spieszenie do koni. Zbiegaliśmy do potoczku w dół i to nas uchroniło od dotkliwych strat. Gdy dobiegliśmy do mostku na potoczku, usłyszeliśmy mocny ogień od strony wsi /nasze tyły/. Wycofujący się por. Nieczyporowicz z całością K.D. /konie w rękę/ trafił w dwa ognie. Jak się później okazało, od tyłu nacierał ów "niby" polski batalion pod dowództwem majora ubranego w polski mundur gabardynowy z wężykami. Nasza K.D. nie mogła nawet rozwinąć się do walki. Sztuczki Niemców z przebieraniem się nie były jeszcze nam znane.

Dzień 7.9.1939 r. około godz. 1,50 stał się dla K.D. "Lampart" dniem tragicznym. Zasadniczo K.D. jako taka - przestała istnieć. Niespodziewany bardzo silny ogień, światło rakiet i pożaru sprawiły, że trzymane w rękę konie powyrywały się, a duża ich część poległa na miejscu. Z nadludzkim wysiłkiem część koni połapano i pozostałe przy życiu resztki K.D. wycofały się w ciemność, poza strefę ognia. O świcie zdołano zebrać około 75 koni i 97 ułanów i podof. Zaginął por. Nieczyporowicz. Odchodziliśmy w kierunku na Wyszaków popychani przez naciskające duże oddziały piechoty npla. Naszych taborów nie spotkaliśmy już do końca kampanii.

Teraz trzeba było szukać własnej dywizji, napotykanne oddziały nasze żadnych wiadomości nie mogły nam udzielić. Nasza 33 D.P. była już za m. Wyszaków /dowiedzieliśmy się o tym później/ po stronie pld. zach. rzeki Bug. Teraz już / godziny przedpołudniowe dnia 7.9.39. / marsz w kierunku m. Wyszaków był rzeczywiście piekielny. Masy maszerujących w różnych kierunkach wojsk własnych i od czasu do czasu różne oddziały niemieckie, które dokładnie nierozpoznane wprowadzały wśród naszych oddziałów chaos i nawet czasem panikę. W godzinach popołudniowych dnia 7.9.39, przedzierając się na m. Wyszaków napotkaliśmy maszerującą w kierunku nieprzyjaciela Mazowiecką Brygadę Kawalerii płk. dypl. Karcza. Brygada wyglądała doskonale, z krótkich rozmów z kolegami wnioskowaliśmy, że Brygada nie była jeszcze w boju.

Noc z 7/8.9.39 r. resztki K.D. "Lampart" spędziły w lesie, w rejonie

około 5 km od m. Brok. Łączności z własną dywizją - żadnej. Rano dnia 8.9.1939 r. napotkano w pobliżu m. Brok rozproszone oddziały naszej 33 D.P. Oficer z jednego z pułków piechoty naszej dywizji poinformował nas, że nasza 33 i 41 D.P. w bitwie o m. Różan zostały właściwie rozbite, w każdej z tych dywizji pozostało po około trzech do czterech batalionów. Część piechoty dywizyjnej zbiera się około m. Brok. Postanowiliśmy jechać w tym kierunku. Około przeprawy przez Bug w m. Brok, napotkano jednego z dowódców pułków 33 D.P., który organizował obronę przeprawy. Pułkownik ten /nazwiska nie pamiętam/ potwierdził informacje owego oficera i dodał, że resztki 33 D.P. są połączone z takimiż resztkami 41 D.P. i wchodząc teraz w skład grupy gen. Kowalskiego będą użyte w akcji o m. Wyszków.

W czasie rozmowy z pułkownikiem nadeszły meldunki, że do m. Brok podchodzą oddziały wojsk npla - czołgi od strony Różan i kawaleria niemiecka z kierunku Ostrów Mazow. Na skutek stwarzającej się sytuacji około m. Brok, pułkownik wydał rozkaz:

"Połowa K.D. pomaszeruje natychmiast p.n. zach. brzegiem rz. Bug do m. Wyszków i dołączy do dywizji, połowa druga pozostanie przy mnie".

Na rozmyślenia nie było czasu - Niemcy rozpoczęli silne natarcie. Po krótkiej naradzie ustalono: rtm. Stanisław Kowalewski z plutonami ppor. Mormana, plut. Borkowskiego i Kota - pomaszeruje na Wyszków. Rtm. Suchorski z plutonami ppor. Houwaldta i wachm. Butwiłowskiego - pozostanie z oddziałem broniącym przeprawy w m. Brok.

Rtm. Kowalewski z około 40 ułanami odjechał. Od tej chwili nie spotkałem go do końca kampanii. Nie mam o nim żadnej wiadomości do dnia dzisiejszego. Już po wojnie opowiadał ppor. Henryk Morman, że trafili oni do zgrupowań walczących w m. Wyszków, ale dywizji nie odnaleźli, była ona już na pld.-wsch. brzegu rz. Bug. Oddział rtm. Kowalewskiego brał udział w walkach m. Wyszków, Łochów, Kałuszyn i dopiero w dniu 11.9.39. ppor. Morman rozłączył się z oddziałem. Według opowiadania jednego ułana spotkanego w Łucku w dniu 17.9.39. - rtm. Kowalewski w dniu 11.9.39. poniósł bardzo duże straty, a oddział jako taki przestał istnieć.

Oddział rtm. J. Suchorskiego brał krótko udział w bitwie o przeprawę w m. Brok a około południa został wycofany z walki i otrzymał od owego pułkownika, dcy obrony, następujący rozkaz:

- 1/ przewiduję, że przeprawy długo nie utrzymamy,
- 2/ mam zamiar po wycofaniu przejść do rej. Sokołów Podlaski,
- 3/ dopóki jeszcze przeprawa w naszym ręku wycofa pan swój oddział i rozpozna m. Sokołów Podlaski - wykonać.

Do pułkownika podbiegli gońcy - nie miał już czasu na szczegóły, machnął ręką w kierunku na przeprawę.

Podjazd dotarł tegoż dnia pod wieczór do m. Sokołów Podlaski, który był jeszcze wolny od npla. Meldunki do m. Brok nie były już potrzebne, gdyż pod naciskiem dużych sił wojsk niemieckich został opuszczony, a oddziały broniące przeprawy podchodziły do m. Sokołów Podlaski. Noc z 8/9.9. spędzono w jakiejś pobliskiej wsi.

Dnia 9.9.39 w godzinach przedpołudniowych na m. Sokołów Podlaski, w którym zgrupowała się duża ilość różnych wycofujących się z m. Wyszków i Brok oddziałów, oraz uciekającej ludności cywilnej - lotnictwo npla dokonało masowego, kilkogodzinnego nalotu. Bezbronne i niezorganizowane oddziały poniosły ciężkie straty. Z resztek K.D. 33 D.P. znajdujących się pod d-twem rtm. J. Suchorskiego, zginęło prawie 25% ułanów i 80% koni.

Krótko po nalocie dołączył do rtm. Suchorskiego dca pocztu wachm. Wiszniewski z 10 ułanami na samochodach / 2 osobowe i 3 ciężarowe/. Był to oczywiście przypadek. Wachm. Wiszniewski jeszcze w dniu 5.9.39 z rej.m. Różan został wysłany jako konwój jeńców wojennych i teraz powracał, ale już bez koni, natomiast odnalazł oba samochody osobowe K.D. i 3 inne podporządkował sobie w drodze.

Stan części K.D. "Lampart" znajdującej się w dniu 9.9.39 w m. Sokołów Podlaski po niemieckim nalocie:

Oficerów - 2.: rtm. Jarosław Suchorski i ppor. Ildefons Houwaldt,
Podoficerów - 2.: wachm. Wiszniewski i kpr. Kuczyński,

Ułanów - 27, z tymi których przywiózł wachm. Wiszniewski,
Koni - zdolnych do pracy - dosłownie kilka.
Uważać zatem można, że w dniach 9-11.IX.1939 - K.D. 33 D.P. kryptonim
"Lampart" jako całość przestała istnieć.

Losów oddziału rtm. Kowalewskiego po dniu 11.9.39 po dziś dzień nie
dało się ustalić, natomiast oddział rtm. Suchorskiego w składzie jak wyżej,
brał udział w kampanii do dnia 6.10.1939, ostatnie dwa tygodnie w Grupie
Oper. generała Kleeberga.

* * *

Ponieważ jednak 2-ch oficerów, 2-ch podoficerów i 27 ułanów pochodzą-
cych ze szwadronu kawalerii K.O.P. Olkieniki brało udział w kampanii 1939
roku od dnia 1.9.39 do 6.10.39, dlatego historię tegoż szwadronu liczyć
należy od daty powstania szwadronu w roku 1926, do ostatniego dnia walki
oddziału rtm. Jarosława Suchorskiego, t.j. do dnia 6.X.1939 /kapitulacja
G.O. gen. Kleeberga pod Wolą Gułowską i Kockiem./

Dzieje oddziału rtm. J. Suchorskiego od dnia 10.9. do 6.10.1939 r.

Po nalocie niemieckiego lotnictwa w m. Sokołów Podl. i z powodu ogól-
nej sytuacji na frontach został wydany rozkaz /prawdopodobnie przez Nacz.
D-two/, by oddziały zdekompletowane czy odłączone od swoich jednostek -
kierować na wschód.

Otrzymałem rozkaz jazdy do m. Brześć n/Bugiem. Teraz ruszyłem samo-
chodami przywiezionymi przez wachm. Wiszniewskiego. Podróż była bardzo u-
trudniona ze względu na stałe naloty lotnictwa npla i nieopisane zatłocze-
nie dróg uciekinierami i wojskiem. Do m. Brześć n/Bugiem oddział przybył
dnia 13.9.39. /podobno w tym czasie kwaterował tam Wódz Naczelny/. Po zgło-
szeniu się w Komendzie Garnizonu, kazano mi wraz z oddziałem czekać. Noc z
13/14.9.39 oddział spędził w m. Brześć n/Bugiem przy samochodach.

Rano dnia 14.9.39 otrzymałem rozkaz przemarszu do m. Łuck, /na Wołyniu/
gdzie zameldować się u gen. Skuratowicza. Wykorzystując piękną wrześnieową
pogodę i suchość dróg, jechałem drogami terenowymi. Do m. Łuck dotarłem
dnia 15.9.39 przed południem. Zameldowałem się w sztabie gen. Skuratowicza
i otrzymałem rozkaz : zorganizować obronę przyczółka mostowego na rz. Styr
na przedmieściu m. Łuck.

W tym rejonie Polski panował jeszcze względny porządek, wojska niemiec-
kie znajdowały się stosunkowo daleko, a naloty lotnictwa npla nie miały
charakteru masowego. Natomiast wzmożła się fala uciekającej ludności cy-
wilnej i transportów wojskowych. Fala ta przeszkadzała memu oddziałowi w
organizowaniu stanowisk ochronnych, a specjalnie w budowie zapór przeciw
czołgowych.

Na jako-tako zorganizowanym przyczółku spędziłem dzień 16.9.39. Pod
wieczór dnia 17.9.39 rozniosła się wiadomość, że wojska radzieckie prze-
kroczyły nasze wschodnie granice.

Dnia 18.9.39 rano zostałem wezwany do sztabu gen. Skuratowicza, gdzie
generał osobiście wydał mi następujący rozkaz:

- 1/ obronę przyczółka zdać kapitanowi Y,
- 2/ z całością oddziału jaknajszybciej jechać do m. Pińsk/stolica Pole-
sia i baza wojskowa Polskiej Wojennej Marynarki Rzecznej/
- 3/ Zadanie: a/ nawiązać łączność z garnizonem w m. Pińsk /łączność
telef. już nie funkcjonowała/,
b/ stwierdzić czy na m. Pińsk maszerują wojska radzieckie i jakie
ich zamiary i stosunek do W.P. - unikać walki z wojskami radziec.
c/ po zbadaniu sytuacji w m. Pińsk, odszukać "G.O. gen. Kleeberga",
uzyskać od niego wiadomości i prosić by stale utrzymywał łączność
z m. Łuck.
d/ meldować przez gońca oficera lub podoficera samochodem. Po wyko-
naniu zadania wracać do m. Łuck.

Oddział wyruszył w kierunku Pińska dnia 18.9.39 około godz. 10,00 samo-
chodami, najkrótszą drogą. W drodze zdarzały się wypadki, że z niektórych

wsiach poleskich i laskach ostrzeliwano oddział z broni ręcznej, byli to miejscowi dywersanci. Ostrzeliwanie to nie było silne i w skutkach nieszkodliwe dla oddziału. Do Pińska oddział dotarł wieczorem dnia 18.9.39, miasto nie było jeszcze zajęte przez wojska radzieckie.

Po zameldowaniu się w sztabie Marynarki Wojennej poinformowano mnie, że oddziały własne nawiązały styczność z przednimi oddziałami radzieckimi, które w dniu - najdalej 20.9. wkroczą do Pińska. W myśl rozkazu /od kogo pochodził - nie wiem/ nie otwierać ognia do wojsk radzieckich, a na razie wycofać się. Garnizon miejscowy rozpocznie wycofywanie się już w dniu 19.9. w ogólnym kierunku na m. Kobryń, gdzie znajduje się G.O. gen. Kleeberga.

Rano dnia 19.9. wysłałem meldunek przez podoficera samochodem do m. Łuck, który prawdopodobnie do gen. Skuratowicza nie dotarł, a sam po odmeldowaniu się postanowiłem odszukać oddziały gen. Kleeberga. Z powodu małego zapasu benzyny nie mogłem wyjechać z Pińska w dniu 19.9., benzynę zdobyłem dopiero w nocy z 19/20.9. od marynarzy w porcie wojskowymi, wyjechałem więc rano dnia 20.9. Wojska gen. Kleeberga znalazłem już pod wieczór tego samego dnia. Podczas meldowania się u generała powiedział on, że do m. Łuck jechać już nie potrzebuję, gdyż gen. Skuratowicza tam już nie ma. Ja z oddziałem mam zameldować się u d-cy Podlaskiej B.K., gen. Kmicic-Skrzyńskiego.

Od dnia 21.9.39 oddział został włączony do Podlaskiej B.K. i wzmocniony plutonem kawalerii /konnym/ pod d-twem rtm. Suchorskiego i jako podczet d-cy brygady, czy jako oddział ochrony sztabu gen. Kleeberga - brał udział w walkach do dnia kapitulacji G.O. gen. Kleeberga, t.j. do dnia 6.X.1939 r.

W ciągu tego okresu wyróżnił się ppor. Houwaldt i wachm. Wiszniewski.

Zamykając kronikę dziejów Szwadronu kawalerii K.O.P. "Olkieniki" podaję : W roku 1926 został zorganizowany i objął służbę na granicy litewskiej, zakończył służbę na "Polu Chwały" pod Wolą Gułowską i Kockiem dnia 6.10.1939 roku.

* * *

U w a g i k o ń c o w e .

W tej części podejmuję próbę oceny: oficerów, podoficerów i ułanów przede wszystkim szwadronu, jako całości. Z konieczności będę musiał mówić o całej Kawalerii Polskiej. Ocenę swoją przeprowadzam z pozycji młodszego liniowego oficera kawalerii, który poznał Kawalerię Polską w dwóch wojnach /1918 - 1920 i 1939./, oraz przez długi okres służby podczas pokoju.

I/ Ocena od powstania szwadronu do dnia 1.9.1939 r.

W części poprzedniej dałem już obraz Szwadronu i jeszcze raz stwierdzam uczciwie, że był to SZWADRON BARDZO DOBRY. Moralnie i pod względem przygotowania do liniowej służby wojennej. Na to, że takim był właśnie, wpłynęły dwa zasadnicze czynniki : a/ dobór ułanów służby czynnej, dobre wychowanie i wyszkolenie ich w ciągu pierwszego roku służby przez 10 Pułk Ułanów Litewskich. b/ doskonały długoletni dowódca szwadronu /10 lat dowodzenia/ rtm. od r.1936 mjr. STANISŁAW RUSIECKI. Wychował on kadrę swoich oficerów i podoficerów, nadał kierunek, zbudował nie tylko dobry szwadron ale i mocne tradycje szwadronu.

Ja i rtm. Stanisław Kowalewski przybyliśmy do szwadronu już "na gotowe i dobre". Zadaniem naszym było kontynuować tradycję rtm. STANISŁAWA RUSIECKIEGO. Jestem przekonany, że tradycji szwadronu - nie zawiedliśmy.

II/ Ocena szwadronu od dnia 1.9.1939 r. jako K.D. i ocena działań w kampanii 1939 r.

Jak już uprzednio wspominałem, ani ja, ani rtm. Kowalewski nie byliśmy zachwyceni planem "mob." z następujących powodów:

1. Szwadron przewidziany jako K.D.
2. Uzupełnienie "mob." szeregowych ułanów z rezerwy, którzy nie odbywali uprzednio służby w kawalerii K.O.P.
3. Uzupełnienie koni - od chłopów z okolic Olkienik, które nie nadawały się pod ułana i to jeszcze do służby w polu.

4. Uzupełnienie taboru - słabymi jednokonnymi wózkami wileńskimi.

Punkty 2, 3, 4, nie wymagają wyjaśnienia, natomiast punkt 1 musi być omówiony. Dlaczego obawiano się służby w polu jako K.D.. Istniało wiele przyczyn, omówię najważniejsze.

W każdej armii w różnych rodzajach broni istnieje specyficzna rutyna bytu i pracy, to znaczy i wojowania, właściwa dla danego rodzaju broni. Nasza, bogata w piękne tradycje rutyna kawaleryjska była przewodnikiem w służbie. Mieliśmy wszyscy szczerbłowo w górę i w dół swój "specyficzny spójnik i język". Jednym słowem - od góry do dołu i z dołu do góry - znaleźliśmy się i rozumieliśmy się, /mam na myśli pułk kawalerii, a nieraz i brygadę./

My, na dowódców piechoty patrzyliśmy "przymrużonym" okiem i wzajemnie. Służba w pułku kawalerii, to służba w zgranej rodzinie, a służba w jednostce K.D. czyli w dywizji piechoty, to służba u macochy. Jak już wspomniałem, oddziały K.D. były nowością i dla d-ców piechoty i dla nas kawalerzystów. Już podczas ćwiczeń i manewrów w czasie pokoju można było stwierdzić, że d-cy dywizji piechoty i d-cy piechoty dywizyjnej nie umieli właściwie użyć swojej K.D. Dzieje K.D. 33 D.P. w kampanii 1939 r. potwierdziły nasze obawy.

Kampania 1939 r. z wiadomych przyczyn /walka W.P. przy swoich otwartych olbrzymich granicach z wielokrotnie przeważającą, nowoczesnie uzbrojoną potęgą niemiecką, bez pomocy sojuszników/ miała specyficzny charakter, dlatego prawdopodobnie ani żołnierz szeregowy, ani d-cy na każdym szczeblu nie mogli wykazać swoich właściwych wartości.

K.D. 33 D.P. nie stanowiła wyjątku, ale nawet w ramach wrześniowej rzeczywistości mogła zrobić więcej i przetrwać dłużej, gdyby była właściwie użyta. Tak na przykład Pułk Kawalerii K.O.P. dowodzony przez naszego inspektora Póln. Grupy, płk. Kopia - bił się doskonale i długo przetrwał/ w swoich wspomnieniach "Za Honor i Ojczyznę" gen Juliusz Rómmel kilkakrotnie wspomina o tym pułku jaknajlepiej, pisząc na stronie 182: "W ciągu dnia /9.9.39/ zameldował się jeszcze płk. Grobicki z Kresowej B.K. oraz płk. Kopeć z 1 Pułkiem K.O.P., który był w doskonałej formie"/ W tych samych wspomnieniach generał kilkakrotnie wspomina 33 D.P. stwierdzając, że już w okresie 5-6.9.39 w rej. Różan została rozbita - przykład ze strony 184, gen. Przemirski melduje gen. Rómmelowi: "Panie generale, to co wiem od gen. Kowalskiego, 41 D.P. przedstawia bardzo małą wartość i słabe siły, najwyżej trzech batalionów. Nie lepiej jest z 33 D.P."

Dopiero ze wspomnień gen. Rómmela dowiedziałem się, że nasza 33 D.P. należała do Grupy gen. Kowalskiego. Nie podał nam tego d-ca dywizji, podając jedynie swój kryptonim "Lampart" - jak można było w tych warunkach znaleźć dywizję. Nikt nie wiedział kto to jest "Żubr" czy "Lampart"... Jedynym właściwym momentem odnośnie użycia przez d-cy dywizji swojej K.D., była decyzja wysłania podjazdu na Myszyniec w dniu 1.9.39. Natomiast obrona częściami K.D. przepraw na rz. Omulew na kilkukilometrowym odcinku, udała się tylko dlatego, że na tych kierunkach działały słabe oddziały nopl. Przesunięcie K.D. w rej. Różan w dniu 6.9.39 z nieokreślonym zadaniem - nie dało nikomu nic. Natarcie grupki czołgów niemieckich zostało odparte ze stratami dla npla, ale nie przez K.D., lecz przez przypadkowo "zmobilizowany" cofający się oddział działek ppanc. piechoty. Nasza K.D. z czołgami nie miała czym walczyć.

Natomiast użycie K.D. w nocy z dnia 6/7.9.39 jako osłony bocznej cofającej się dywizji - potwierdziło nasze obawy odnośnie umiejętności wyższych d-ców piechoty użycia swojej K.D. A może to były "odruchy rozpacz" i zatkanie dziury czym się da, spowodowane sytuacją w której znalazł się sam d-ca dywizji. 33 D.P. w rejonie Różan-Ostrów Mazowiecki - Wyszaków została rozbita, ale jej K.D., gdyby nie zadanie nocne z 6/7.9.39, mogłaby ponieść daleko mniejsze straty i jako całość dołączyć do innych D.P., n.p. do 1-ej D.P. Leg, lub operujących w tych rejonach B.K. i wówczas mogłaby walczyć dłużej i skuteczniej.

Ocena moja wynika z ogólnego obrazu kampanii 1939 roku, kampanii "specjalnej", w której, jak już mówiłem, gubili się nawet "mocni ludzie" - inaczej może by było, gdyby wojna ta miała charakter właściwy.

Na tle ciężkich dziejów K.D. można uchwycić piękne czyny kawaleryjskie - do nich zaliczam :

1/ błyskawiczną decyzję ppor. Henryka MORMANA i huraganową zwycięską szarżę jego plutonu w dniu 1.9.39 na szwadron kawalerii niemieckiej.
2/ Nie można zapomnieć wspaniałej postawy kaprała zaw. KUCZYŃSKIEGO, który w dniu 2.9.39 pod ogniem z broni pokładowej kilku samolotów npla, spokojnie wziął r.k.m. od ułana-celowniczego, ułanowi kazał stanąć w mocnym rozkroku i lekko się pochylić, poczem oparł r.k.m. o ramiona i plecy ułana, przez dłuższy czas wypatrywał "natręta" i gdy ten dogodnie pikował - oddał skuteczną serię.

3/ Nie można pominąć czynu st. ułana LEMKE, który w dniu 4.9.39 samorzutnie objął d-two nad koniowodnymi K.D. i uratował ich od masakry, a K.D. od stania się przymusową piechotą. Ciężar gatunkowy czynu st. ułana LEMKE nabiera specjalnej wagi, gdy się uprzytomni, że był to Niemiec, ale obywatel i żołnierz polski.

Ocena ogólna :

Postawę d-cy K.D. rotm. Stanisława Kowalewskiego, oceniam bardzo wysoko. Bardzo wysoko oceniam postawę oficerów, podoficerów i ułanów K.D. ze specjalnym wyróżnieniem: ppor. Henryka Mormana, ppor. Ildefonsa Houwaldta, wachm. Wiszniewskiego, plut. Franciszka Kota, kapr. Kuczyńskiego i 95% ułanów.

POLSCY UŁANI OD SZEREGOWEGO DO ROTMISTRZA WŁĄCZNIE WYCHOWANI BYLI W DUCHU TRADYCJI SŁAWNEJ KAWALERII POLSKIEJ LAT DAWNYCH I ZWYCIESKIEJ KAWALERII POLSKIEJ Z WOJNY 1918-1920, DLATEGO TWARDO STANĘLI DO WALKI W DNIU 1.9.1939 I OBOWIAZEK SWÓJ SPEŁNILI.

* * *

Kilka uwag do działania K.D. 33 dyw. piech. w dniach

27.8. - 2.9. 1939.

Na podstawie przedwojennej mapy : Łomża 1:300.000 i znajomości terenu, chciałbym dorzucić następujące poprawki i uzupełnienia do artykułu rtm. J. Suchorskiego, odnośnie wymienionego wyżej okresu działań jego szwadronu,
Str.102-103 - Szwadron K.D. wyładował się prawdopodobnie na stacji Sniadowo. Przemarsz do nowego m.p. szwadronu wynosił ok. 35-40 km.

Str.103 - Nowe m.p. /biwak w lasku/ szwadronu był napewno koło wsi Kruki /a nie Krukowo/, ok. 3 km. płn. zach. od Ostrołęki. Miejscowość ta znana jest dobrze z bitwy pod Ostrołęką, 26 maja 1831 r., ponieważ tam znajdowała się Kwatera Główna gen. Skrzyneckiego, Naczelnego Wodza. Warto podkreślić tę różnicę, ponieważ w tym terenie jest wieś Krukowo, ale ok. 45 km. płn. zach. od Ostrołęki również, tuż prawie przy dawnej granicy Prus Wschodnich, w widłach rzek Omulew i Płodownica.

M.p. d-twa 33 dyw. piech., dowodzonej przez płk. Zieleniewskiego, było wówczas w m. Tarnowo, ok. 25 km. na wschód od Ostrołęki a 15-18 km. płd. zach. od Łomży. /"Polskie Siły Zbrojne", tom I część II-ga/

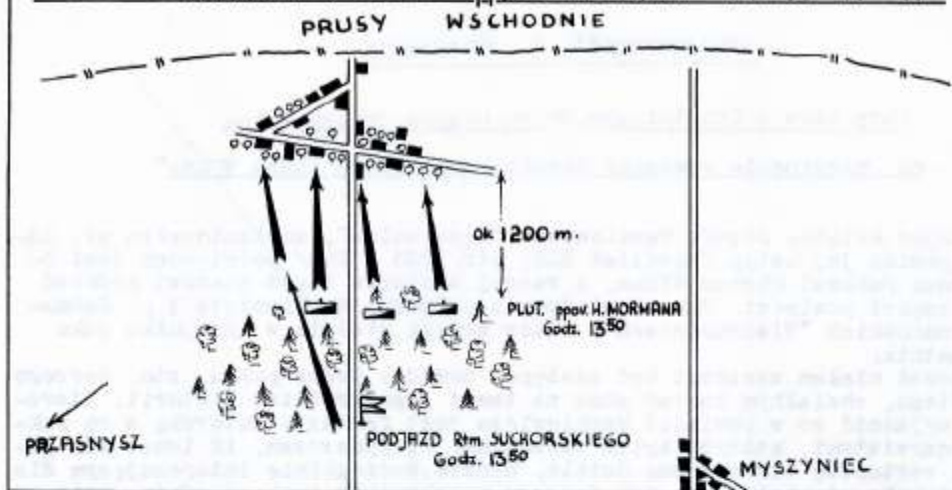
Str.104 - Najbliższe od szwadronu K.D. przeprawy przez rzekę Omulew znajdowały się w m. Przystań i Czarnotrzew, obie płn. zach. od Ostrołęki. Przez tę drugą przeszła później niemiecka dywizja pancerna Kempf, kierując się na Baranowo - Przasnysz.

Nazwa miejscowości "Mrągowo" powinna być Drażewo /na kierunku Ostrołęka-Myszyniec/.

Str.105- Potyczka plutonu ppor. H. Mormana miała miejsce napewno koło m. Dąbrowy, leżącej dosłownie o parę kilometrów od dawnej granicy Prus Wschodnich.

Adam J. Dąbrowski.

SZKIC DZIAŁANIA PLUTONU ppow. H. MORMANA 1. IX. 39 14⁰⁰ - 14⁴⁵



SZKIC POŁOŻENIA K.D. "LAMPART" 6.9. 17³⁰ i 7.9. 1³⁰

